



BIULETYN

Nr 79 (1316), 16 września 2015 © PISM

Redakcja: Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Dariusz Kałan
Piotr Kościński • Sebastian Płociennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Kryzys migracyjny jednoczy Wyszehrad

Dariusz Kałan

Czechy, Słowacja i Węgry konsekwentnie odrzucają oparty na przymusowych kwotach mechanizm relokacji mieszkańców państw pogrążonych w konfliktach wojennych i domagają się uszczelnienia granic zewnętrznych UE. Mimo że te postulaty w obliczu niekontrolowanej fali imigrantów zaczynają znajdować zrozumienie u wielu partnerów unijnych, negatywną konsekwencją kryzysu dla tych trzech krajów jest ochłodzenie relacji z Niemcami i wzrost nastrojów radykalnych. Dotychczas tylko Węgry znajdowały się na głównym szlaku tranzytowym, ale po otwarciu nowych – presja migracyjna może dotknąć też Czechy i Słowację. Dlatego będą one najpewniej dążyć do utrzymania wspólnego stanowiska także w przyszłości, tym bardziej że obecna polityka ma poparcie głównych partii opozycyjnych i społeczeństw.

Sprzeciw Czech, Słowacji i Węgier wobec kwot przymusowych ma wiele uwarunkowań wewnętrznych, jak niski w porównaniu z zachodnią Europą poziom zamożności, słabość administracji i niedostatki infrastrukturalne, a także brak kontaktów historycznych z kulturą islamu i raczej negatywne doświadczenia z mniejszościami narodowymi. Ponadto żadne z tych państw nie jest uważane za punkt docelowy i należy liczyć się z tym, że przyjęci migranci szybko wyjadą na Zachód. Trzy kraje zgodnie zwracają uwagę na ściślejsze rozróżnianie uchodźców i migrantów zarobkowych oraz na konieczność wzmocnienia zewnętrznych granic UE. Wszystkie krytykują też Niemcy za brak realizmu w szacunkach liczby imigrantów zainteresowanych azylem w Unii, co doprowadziło do pierwszego w ostatnich latach tak poważnego ochłodzenia ich stosunków z Berlinem. Inną konsekwencją są wzrost nastrojów skrajnych i duże natężenie emocji społecznych (wszędzie odbyły się marsze zwolenników i przeciwników przyjmowania imigrantów), co z kolei znajduje odzwierciedlenie w wypowiedziach polityków. Radykalizację języka można zaobserwować nie tylko u liderów ugrupowań ultrapravicowych, lecz także u polityków sprawujących władzę i zmagających się ze słabnącą popularnością, w tym u premierów Roberta Fica i Viktora Orbána oraz prezydenta Miloša Zemana.

Czechy. Ze względu na położenie na szlaku między Węgrami, Austrią a Niemcami oraz na wprowadzenie czasowych kontroli na granicach niemiecko-austriackiej i austriacko-węgierskiej, Czechy mogą stanąć przed problemem przyjęcia dużej fali uchodźców. Aby zminimalizować ryzyko, Praga zwiększyła liczbę kontroli policyjnych na stacjach kolejowych i w pociągach w krajach południowomorańskim i południowoczeskim, m.in. w głównym punkcie przesiadkowym w Brzeclawiu. Przez krótki czas, w trybie wyjątkowym, by ułatwić rejestrację imigrantów, czeskie służby oznaczały numerami ich nadgarstki, ale po medialnej krytyce ta metoda została zarzucona. Jednakże, mimo zapowiedzi ministra obrony oddelegowania do pomocy ponad 2 tys. żołnierzy, stałe monitorowanie granicy z Austrią jest trudne ze względu na jej długość – 362 km. W czeskiej debacie pojawiają się więc pomysły całkowitego zamknięcia granicy (opozycyny prawicowy ODS) lub zaangażowania do jej ochrony wojsk NATO (wicepremier i minister finansów Andrej Babiš).

Premier Bohuslav Sobotka na razie postuluje konieczność wypracowania wspólnego rozwiązania wewnątrz UE, deklaruje gotowość przyjęcia 1100 uchodźców w ciągu dwu lat oraz kwestionuje sens przymusowych kwot. Przeciwno ostatniemu pomysłowi protestuje zresztą cała scena polityczna Czech. Władze zapowiedziały też zwiększenie środków na wydatki związane z imigrantami, głównie na budowę nowych obozów tymczasowych i renowację już istniejących (m.in. w Drahonicach i Balkovej). Zgodnie z szacunkami Ministerstwa Obrony, w 2016 r. Praga powinna się spodziewać ponad 7 tys. wniosków o azyl, czyli siedem razy więcej niż jest obecnie (do początku września przyjęto ok. 1000 wniosków, ale tylko 7% od Syryjczyków). W miarę narastania kryzysu coraz aktywniejsi stają się politycy

skrajni, m.in. mający japońskie korzenie Tomio Okamura, oraz liderzy tracący poparcie, jak prezydent Zeman, który porównał imigrantów do tsunami i zapowiedział użycie przeciw nim wojska. Niemniej otwartość na zatrudnienie przybyszów z Bliskiego Wschodu wyrazili przedsiębiorcy: w ankiecie Czeskiej Konfederacji Przemysłu największe firmy przemysłowe zgłosiły zapotrzebowanie na ok. 5 tys. imigrantów, głównie do prac fizycznych.

Słowacja. Celem Słowacji jest również niedopuszczenie do gwałtownego rozlania się fali uchodźców po wprowadzeniu czasowych kontroli granicznych przez Niemcy i Austrię oraz możliwym otwarciu nowego szlaku tranzytowego przez Rumunię: w tym celu rząd w Bratysławie zwiększył już liczbę policjantów pilnujących pogranicza z Węgrami i Austrią. Fico wyraził gotowość przyjęcia 200 chrześcijańskich Syryjczyków i zagroził, że w razie nacisków UE na kwoty rozpisze ogólnokrajowe referendum. Głosowanie lokalne odbyło się już w przygranicznej wsi Gabčíkovo, gdzie miał powstać obóz tymczasowy dla 500 uchodźców, którzy trafili do Austrii: 96,7% mieszkańców było przeciw. Stanowczość Bratysławy w kontestowaniu propozycji unijnych jest związana nie tylko ze społecznymi oporami, które mają źródła w napiętych relacjach z mniejszościami romską i węgierską, lecz także z dotychczasową – raczej zniechęcającą – polityką migracyjną kraju: w 2014 r. władze rozpatrzyły 331 podań o azyl, z czego pozytywnie zaopiniowały jedynie 14. Słowacja jest szóstym państwem unijnym z najniższą proporcją obcokrajowców (1,42%), na których w 2/3 składają się obywatele UE, głównie Czesi, Węgrzy i Polacy.

Opozycja także odrzuca przymusowe kwoty, ale stara się otwarcie nie popierać rządu z powodu zaplanowanych na wczesną wiosnę 2016 r. wyborów parlamentarnych. Zbliżający się koniec kadencji parlamentu i spadające poparcie dla SMER-SD wpłynęły na to, że Fico zaczął demonstrować ostrą antyimigracyjną retorykę: sugerował istnienie bezpośredniego związku między imigracją a terroryzmem, a do wzięcia odpowiedzialności za kryzys wezwał kraje, które bombardowały Syrię i Libię. Łagodniejsze stanowisko – aczkolwiek wobec kwot równie sceptyczne – zajmuje prezydent Andrej Kiska. Wbrew nastrojom społecznym ogłosił, że Słowacja jako kraj sukcesu ma „moralny obowiązek” pomocy imigrantom. Wypowiedzi prezydenta budują jego wizerunek polityka intelektualisty, odwołującego się do wartości, a także służą podkreśleniu różnic między nim a Ficą, kontrkandydatem z wyborów prezydenckich w 2014 r.

Węgry. W najtrudniejszej sytuacji są Węgry, państwo znajdujące się na głównym szlaku tranzytowym imigrantów. Administracja węgierska w tym roku rozpatrywała ponad 3,5 razy więcej wniosków o udzielenie azylu niż w poprzednim, a do połowy września granicę z Serbią przekroczyła rekordowa liczba 191 tys. osób. Mimo wcześniejszych oporów co do stosowania konwencji dublińskiej, Budapeszt od pewnego czasu stara się restrykcyjnie respektować porządek prawny układu z Schengen, m.in. rejestrując osoby nielegalnie przekraczające granicę i odsyłając je do obozu dla uchodźców na czas występowania o azyl. Na granicy z Serbią zbudowano pierwszą część ogrodzenia, przywrócono działanie straży granicznej, a w końcu zamknięto najruchliwsze przejście w Röszke. W zdominowanym przez Fidesz parlamencie przegłosowano nowelizację prawa azylowego, w tym penalizację nielegalnego przekroczenia lub uszkodzenia płotu granicznego. Wszystkie te działania, a także wyłączenie kraju z systemu podziału uchodźców w UE i wsparcie finansowe Komisji Europejskiej w wysokości łącznie 5,2 mln euro (z 12,2 mln, o które wystąpiły władze) służą uszczelnieniu granicy z Serbią, zniechęceniu imigrantów do szlaku przez Węgry oraz zmniejszeniu liczby tych, którzy już tam dotarli. Według węgierskich danych kraj wydał 200 mln euro na sprawy związane z imigrantami.

Dla Orbána kryzys to również szansa na odbudowanie popularności. Jego stanowcza retoryka wpisuje się w nastroje społeczne (np. zmiany w prawie azylowym poparło ponad 80% obywateli) i osłabia opozycyjny nacjonalistyczny Jobbik. Orbán kreuje się na lidera oporu wobec rozwiązań unijnych oraz wobec samych imigrantów, czemu służą wypowiedzi m.in. o obronie dziedzictwa chrześcijańskiego Europy przed muzułmanami. Kryzys próbuje też wykorzystać opozycja lewicowa, w tym partia Razem, organizująca w Budapeszcie marsze sprzeciwu wobec polityki rządu, a także Demokratyczna Koalicja, której lider, były premier Ferenc Gyurcsány, zaprosił do domu rodzinę uchodźców. Na razie poparcie dla obu utrzymuje się jednak na stałym niskim poziomie (odpowiednio 2% i 8%). Stosunkowo najmniej widoczna jest Węgierska Partia Socjalistyczna. Zaangażowanie ugrupowań po lewej stronie sceny politycznej zapewne jeszcze wzrośnie, zaktywizuje je krytyka – obowiązujących od 15 września – restrykcyjnych ustaw poszerzających zakres działań służb oraz zezwalających na ostrzejsze traktowanie nielegalnych imigrantów i osób im pomagających.

Wnioski. Lojalność Czech i Słowacji wobec Węgier wynika z obawy, że niekontrolowana fala imigrantów dotrze także na ich tereny. Węgry pozostają na „pierwszym froncie” i skuteczność ich polityki migracyjnej wpływa na działania innych państw regionu. Dlatego zaostrzenie kontroli granicznych przez rządy w Pradze i Bratysławie tłumaczyć należy nie tylko podobnymi krokami Niemiec i Austrii, lecz również wejściem w życie węgierskiego znowelizowanego prawa azylowego, które przyczyni się do otwarcia nowych szlaków tranzytowych zwiększenia presji migracyjnej na Czechy i Słowację. Władze czeskie już rozpoczęły przygotowania do przyjęcia uchodźców. W wypowiedziach polityków trzech krajów dominuje ton zniechęcania imigrantów z wyraźnymi nutami antyniemieckimi. Jednakże ostre oświadczenia przywódców nie przyczyniają się do rozwiązania problemu, a nawet – przez wykorzystywanie przez nich retoryki wojennej i dehumanizację przybyszów z Południa – sprawiają, że niechęć do obcych dostaje polityczną legitymację. Wpłynie to negatywnie na pozycje tych państw w UE i ich stosunki z Niemcami oraz na relacje mieszkańców z uchodźcami, tym bardziej że nie należy się spodziewać zmniejszenia fali imigrantów (będą wybierać drogę przez Chorwację lub Rumunię), a Berlin wydaje się zdeterminowany w forsowaniu kwot. Na razie trzy kraje dążą do utrzymania jedności – także dlatego że politycy mają poparcie głównych partii opozycyjnych i społeczeństw.